

## TAJEMNICE ŻYCIA JEZUSA

### Spojrzenie historyczne i bliższa znajomość

W dniu Pięćdziesiątnicy Piotr przypomina zebrany Tego, o którym już słyszeli, „Jezusa z Nazaretu, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami” (Dz 2, 22). Tak znamy też z reputacji tych, którzy wsławili się głośnymi czynami, albo tych, którzy dźwigają odpowiedzialność istotną dla naszego istnienia.

Naszych rodziców, małżonka, małżonkę, dzieci, bliskich znamy w inny sposób: żyjąc z nimi, prowadząc dialog, widząc ich postępowanie, zauważając ich reakcje, uczymy się tego, co nie jest powszechnie znane. Uczucie do nich daje nam jakby anteny pozwalające odczuć i odgadnąć to, czego nie dało się powiedzieć. Takie odkrywanie bliźniego musi się dokonywać w czasie. Po trochu zmieniamy nasze spojrzenie, a ten, którego uczymy się lepiej znać, również się zmienia: młody człowiek nie jest już dzieckiem, a dorosły, którego przemodelowało doświadczenie, nie jest już takim młodym człowiekiem, jakim był poprzednio. Psychoanaliza stara się drobiazgowo rozeznaczyć pochodzenie włókien stanowiących złożoną tkankę osobowości. Lecz niezależnie od jej przenikliwości każdy zachowuje własną tajemnicę: na miarę, w jakiej jest wolny, pozostaje także nieprzewidywalny.

Od początku myśl chrześcijańska określała i charakteryzowała Jezusa przez głoszenie Jego wielkich czynów, cudów, o których mówi Piotr, zwłaszcza Jego zbawczego dzieła: Jezus jest Zbawicielem. Czy nie można odkrywać Jezusa również w taki sposób, w jaki uczymy się poznawać naszych bliskich, bez koncentrowania się na ich wielkich czynach? Pragnęło tego wielu ludzi, a ich nadzieję podtrzymywały słowa Pawła: „Wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13, 12).

\* Michel Dupuy, sulpicjanin, ur. w 1924 r., jest specjalistą od duchowości Piotra de Bérulle. Był głównym redaktorem *Dzieł Zebranych (Ouvres complètes)* założyciela Oratorianów i autorem niedawno wydanej książki *Christ de Bérulle*, Collection „Jésus et Jésus-Christ”, n. 83, Desclée, Paris 2001.

Zachowajmy jednak poczucie rzeczywistości. Jak to jest możliwe tu na ziemi? Znamy Jezusa zasadniczo dzięki Ewangeliom przekazującym nam Jego nauczanie, czyny i gesty w różnorodnych sytuacjach.

Jezus całymi godzinami nauczał tłumy. Zachowały się jednak zaledwie nieliczne Jego dosłowne wypowiedzi. Najczęściej dysponujemy jedynie tłumaczeniami, które w dodatku każdy z Ewangelistów podejmuje na swój sposób. Teksty te nie przekazują nam oczywiście wszystkiego, co Jezus powiedział, i to nie może dziwić. Pomyślmy o kimś, z kim przebywaliśmy razem, i spróbujmy utrwalić na piśmie jego zapamiętane przez nas słowa: będzie to niewątpliwie parę oryginalnych sformułowań i na myśl przyjdą nam zdania szczególnie dobitne. Lecz nie uda się nam wypełnić nimi niezliczonych stron. Będą nieskończenie znikomą częścią tego, w co wsluchiwaaliśmy się przez szereg dni. Jezus podziela ludzki los i w szerokiej mierze również jego kruchość. Jego czyny i gesty najczęściej się nam wymykają, a te słowa, które nie zostały zanotowane przez otoczenie, popadły w niepamięć. Co do tych, których treść się zachowała, nie udało się utrwalić ich osobistego akcentu, żarliwości i emocji, które niewątpliwie wywierały jeszcze większe wrażenie niż same te słowa. Ewangelisci, o wiele bardziej niż uczucia Jezusa, przekazują nam własny entuzjazm lub przeciwnie, własny niepokój z powodu braku wiary: ta ich pewność i radość są zaledwie przytłumionym odbiciem uczuć Jezusa.

Po naszych zmarłych lepiej niekiedy od słów zapamiętujemy wspólne przeżycia. Czasem właśnie taka czy inna chwila pozostaje niezapomniana, chociaż nie pamiętamy daty tego wydarzenia, nie możemy go usytuować w stosunku do innych chwil. Wielokrotnie ma to miejsce w Ewangeljach, w których czasowe punkty odniesienia są niezbyt często zaznaczone.

Musimy więc pogodzić się z faktem pewnego ograniczenia naszej wiedzy o Jezusie.

### **Chęć poznania Jezusa**

Wielu wypełnia ten brak danych przez odwoływanie się do wyobraźni. Jak postąpić inaczej, gdy chcemy przedstawić sobie na przykład złóbek? W tamtych czasach nie było fotografii. Nie wiemy niemal nic o stanie miejsc, nawet o rysach i ubiorach, w jakie należy przybrać Maryję i Józefa. Czy dawne reprodukcje dawały o tym jakieś wyobrażenie? Nie, bo Żydzi, posłuszni zakazowi czynienia obrazów, nie uprawiali sztuki figuratywnej i z tego powodu ich dekoratorzy nie

zaspokajają naszej ciekawości. Skoro jednak Bóg dał nam wyobraźnię, dlaczego nią się nie posługiwać? Wyobraźnia jest składnikiem naszej osobowości. Wyobraźnia pomaga nam myśleć o przyjaciółach, których nie widzimy. Dlaczego nie posłużyć się nią, nie czyniąc sobie jednak złudzeń co do jej wartości dokumentarnej? Zbudujmy żłóbek zgodnie z naszymi wyobrażeniami i zbliźmy się z miłością i szacunkiem do zaimprovizowanej kolebki.

Inni, uczuleni na to, co konwencjonalne, odzegnują się od problematycznych rekonstrukcji w trosce o rzetelność i prawdę. Czasem woleliby dokonać radykalnego rozróżnienia pomiędzy Jezusem historii a Jezusem wiary.

Niektórzy spośród nich radośnie wykorzystują naszą niewiedzę historyczną. Mało im zależy na tym, kim był Jezus w oczach współczesnych. Interesuje ich tylko to, kim jest On dla nas dzisiaj. A zatem: po co ubierać Maryję i Józefa w fałdziste szaty z epoki, które muszą się wszędzie ciągnąć i być bardzo niewygodne? Ubierzmy ich we współczesne ubrania... szanując jednak przyzwoitość i biorąc pod uwagę ich skromne środki.

Jeśli jednak kochamy Boga, to nie damy się zahipnotyzować własnymi sprawami, będąc uwrażliwionymi tylko na nasze czasy. Będziemy najpierw ciekawi tego, co dotyczy Jego. I nic już nie pozostanie dla nas obojętne z tego, co On przeżył. Nie męczy nas bowiem odkrywanie przeszłości tych, do których jesteśmy przywiązani.

On i dziś jest nadal wciąż żywy. I wolno wraz z Nim powracać do Jego przeszłości. Przyjaciółom, zwłaszcza małżonkom, zdarza się wspominać we dwoje to, co razem przeszli, pierwsze spotkania, pewne pozornie blahe wydarzenia, których konsekwencje były nieprzewidywalne, doznane emocje, cierpienia, z których wyszli obronną ręką. Wspominając takie wydarzenia, uczymy się wzajemnie lepiej siebie rozumieć i znać, chociaż ten drugi człowiek wciąż pozostaje dla nas tajemnicą właśnie dlatego, że jest inny. Tak samo dzieje się z Jezusem.

### **Tajemnica: słowo samo w sobie dwuznaczne**

Upraszczaając, katechizm mówił niedawno o trzech podstawowych tajemnicach religii chrześcijańskiej: Trójcy Świętej, Wcieleniu i Odkupieniu. W tym ujęciu myślimy o Jezusie, przypominając sławne wydarzenia, które czynią z Niego Zbawcę. Jednak zwłaszcza od XIV wieku słowo „tajemnica” oznaczało czyny Jezusa, które są inne od Wcielenia i Odkupienia. Ćwiczenia ignacjańskie nazywają „tajemnicą”

każdą scenę ewangeliczną, poddaną kontemplacji. W XVII wieku Pascal wspomina „ostatnią tajemnicę Męki i Odkupienia”<sup>1</sup>. Można więc mówić w liczbie mnogiej o tajemnicach Jezusa, chcąc przypominać to, co opowieści ewangeliczne pozwalają nam odkrywać na Jego temat.

Nie zapuszczajmy się jednak dalej bez ostrzeżenia przed możliwym opacnym tłumaczeniem. We współczesnym języku ludowym „tajemniczym” nazywa się to, czego nie dało się wyjaśnić i co pozostaje niezrozumiałe. Słowo „tajemnica” oznacza: nieznanne. Natomiast w języku religijnym jest inaczej. W „religiach misteryjnych” tajemnicą jest to, o czym wielu nie wie, lecz co poznają wprowadzeni przez inicjację. Właśnie w tym pełniejszym znaczeniu Ignacy i Pascal posługują się słowem „tajemnica”, by oznaczać nim różne czyny i gesty Jezusa, które – początkowo niezrozumiałe – okazały się dla wierzących pełne ukrytego znaczenia: przez nie Jezus daje się poznać i ukochać temu, kto na to zasługuje. Pewien wydawca nadał tytuł: „tajemnica Jezusa” fragmentowi, w którym Pascal opisuje doświadczenie duchowej iluminacji i radości<sup>2</sup>. W początkach XVII wieku, po Ignacym, a przed Pascalem, Piotr de Bérulle uczynił wiele dla sprecyzowania pojęcia tajemnic Jezusa.

Jeśli nawet wiemy o tym więcej na własny rachunek, każdy z bliźnich pozostaje dla nas tajemnicą z prostego faktu swojej inteligencji i wolności, z tego prostego faktu, że jest on od nas inny. Podobnie czyny i gesty Jezusa nie są nazywane tajemnicami zasadniczo z powodu trudności, jakie stwarzają badaniom historyków, lecz przede wszystkim ze względu na osobowość Jezusa, będącą szczytem tajemnicy z racji Jego boskości. Nie oznacza to jednak, że tajemnice Jezusa są tylko czymś niejasnym. To, co z początku wydawało się ukryte, może być stopniowo odsłaniane, bo strefy światła przesuwają się do przodu, a zarazem otwierają się dla refleksji nowe głębiny. Zachowajmy dla słowa „tajemnica” jego znaczenie religijne: otwiera ono nieograniczone pole odkryć przed tym, kto pragnie dać się pouczać i podjąć takie ryzyko.

### **Przeszłość, terażniejszość i przyszłość tajemnic Jezusa**

Jezus przyszedł na świat w czasie: Jego narodzinom można przypisać konkretną datę. A przecież „zanim Abraham stał się, ja JESTEM” (J 8, 58). Jak pogodzić te dwie jakości: byt w czasie i byt wieczny? Odpowiedź nie jest ta sama, zależy od badanej przez nas tajemnicy.

<sup>1</sup> B. Pascal, *Myśli*, 552.

<sup>2</sup> Tamże, 553.

Szereg tajemnic Jezusa jest stanami, które się rozpoczęły i na zawsze trwają. Takie są zasadniczo: Wcielenie i Zmartwychwstanie.

Przychodząc na świat, Syn przyjmuje ludzką naturę, by się już jej nie wyrzec. Gdy rośnie, gdy mijają lata, kiedy umiera, jest wciąż człowiekiem: jako dziecko, jako dorosły czy jako zmarły. Dzięki temu Przymierze uczynione w ten sposób pomiędzy Bogiem a ludzkością trwa na zawsze. Nie powinniśmy więc postrzegać Wcielenia jedynie jako wydarzenia z przeszłości. Dziś, jak i wczoraj, podtrzymuje ono ludzką naturę zjednoczoną z Bogiem. Jest to nasza duma i nasza radość, zarówno wczoraj, jak i dziś.

Podobnie Zmartwychwstanie zapoczątkowuje dla Jezusa nowy, nieprzemijający stan. Od czasu paschalnej jutrzeńki Jezus jest żywy, w chwale. W swej ludzkiej naturze należy do grona żyjących. To tłumaczy, że zwracamy się do Niego nie tylko jako do Boga, lecz jako do nam podobnego, do kogoś, kto mówi ludzkim językiem, kto dzieli nasz ludzki sposób myślenia i kto pozostaje nam współczesny. Nasze modlitwy liturgiczne zwracają się zwykle do Boga Ojca przez Jezusa. Czy oznacza to tylko, że liczymy, iż wesprze naszą prośbę Ten, którego Ojciec zawsze wysłuchuje? Tak, to prawda; lecz idąc głębiej: zwrot „przez Jezusa” przypomina, że Jezus myśli zarazem po ludzku, jak i po Bożemu, że dzieli nasze sposoby pojmowania i dzieli również życie Boże.

Oznacza to, że nie powinniśmy uważać Wcielenia i Odkupienia za wydarzenia z przeszłości. Mamy widzieć w nich również rzeczywistości obecne. W tym sensie ci, którzy pragną świętować Boże Narodzenie jako fakt dzisiejszy, mają podstawy tak czynić. Mało ważne jest to, czy ubierze się osobę w ten czy w inny sposób. Nie wiemy, jaki jest strój wybranych.

A ci, którzy nadają małemu Dzieciątku Jezus skośne oczy albo spłaszczony nos i czarny kolor skóry, nie myślą się, gdy chcą wyrazić, że w Nim Bóg zawarł Przymierze nie tylko z ludzką rodziną żyjącą dwa tysiące lat temu, lecz i z ludzką naturą, ludzkością wszystkich czasów, bez względu na jej różnorodność.

Inne tajemnice Jezusa trwały tylko przez jakiś czas. Jednak ich skuteczność pozostaje trwała. W ten sposób, bez względu na to, co mówi o tym Pascal<sup>3</sup>, nie jest prawdą, by Jezus był w agonii aż do końca świata, i na szczęście. Lecz to, co Jezus nabył dla nas przez swoją Mękę trwa. Jego łaska jest nam wciąż dawana; „zasługi”, które nabył, są nam

<sup>3</sup> Tamże.

ofiarowywane. Jezus nie jest już w agonii, ale Jego agonía przynosi zawsze swój owoc. Pascal ma rację, wkładając w Jego usta słowa: „Myślałem o tobie podczas mej agonii. Wylałem za ciebie tyle kropli krwi”<sup>4</sup>

Tym, co trwa, są nie tylko zasługi nabyte przez Jezusa, lecz i możliwość lepszego Jego poznania. Czy bez Męki wiedzielibyśmy, do jakiego stopnia dobry Pasterz kocha owce? Nad każdą tajemnicą Jezusa można w ten sposób medytować. Jezus widzi na przykład przybywającą do studni Jakuba kobietę z Samarii. Wydarzenie to należy, jako takie, do przeszłości, i to przeszłości dawno już minionej. Lecz to, czego nas ono uczy o sercu Jezusa, pozostaje zawsze aktualne. Jego spojrzenie nadal zgłębia najbardziej ukryte myśli. Skoro wiedział, jakie było życie tej kobiety, wie także, jakie jest nasze. Bez względu na to, jak odległe było dla Samarytanki pragnienie wody żywej, Jezus trafia do niej w jej mentalnym świecie, przekształca ją i oczyszcza. Tak więc Jezus daje nam poznać swoje serce i mówi nam o nim coraz więcej.

Pójdźmy jeszcze dalej. Naturę ludzką można definiować w sposób abstrakcyjny, mówiąc na przykład, że człowiek jest istotą żywą, rozumną i wolną. Można też mówić, w sposób bardziej konkretny, że wewnętrzne życie człowieka jest splotem mniej lub bardziej przyswojonych wspomnień, nabytych doświadczeń, pragnień i wolnych decyzji. Jak Jezus pamięta swoją Mękę? Nie należy ona do wydarzeń, które da się zapomnieć. Można jednak wspominać okrutne cierpienia fizycznie, chociaż samo to wspomnienie wcale nie jest bolesne. Kobieta, która wydała na świat dziecko, nie pamięta już o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził (por. J 16, 21). Przypominanie dawnych tajemnic Jezusa prowadzi do przekonania, że Jezus przebywa obecnie w Chwale, lecz i do nadziei, że w swej ludzkiej naturze On nadal żyje.

### Od określonego czasu do wieczności

Mówienie takie jest jeszcze zbyt powierzchowne: zatrzymuje się na ludzkiej naturze Jezusa. Gdybyśmy na tym poprzestali, przeszlibyśmy obok – lub poniżej – istoty poznania tajemnic Jezusa i poznania samego Jezusa. Cokolwiek On mówi, cokolwiek czyni, jest Synem Bożym, i to nadaje nową głębię naszemu spojrzeniu na Jego tajemnice. Wraz z Jezusem, pozwala nam ona widzieć Ojca (jak ośmiela się mówić czwarta

<sup>4</sup> Tamże.

Ewangelia): „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 9). Mamy tu do czynienia nie tylko z głęboko ludzkim Pasterzem, który kocha swoje owce, lecz również z Ojcem: „Albowiem Ojciec sam was miłuje” (J 16, 26). Tajemnice Jezusa proponują nam swoistą drogę poznania Boga, poznania, które nas oświeca i otwiera zarazem przed nami niezgłębione przepaści.

Tak więc różnorodne tajemnice Jezusa oddają w szczegółach podstawową tajemnicę Wcielenia. Wcielenie tworzy ich jedność tak wyraźnie, że modlitwa może niepostrzeżenie kolejno nas przez nie prowadzić. Kiedy skupiamy się na takiej czy innej chwili życia Jezusa, w Jezusie dziś żyjącym zwracamy się do Boga. Celebrujemy Boże Narodzenie uroczystą Mszą świętą, przechodząc od tajemnicy narodzin do tajemnicy ustanowienia Eucharystii. Jedna z modlitw Wielkiego Piątku wspomina Zmartwychwstanie. Nie ma w tym żadnego anachronizmu: sam Jezus jest obecny, Jezus, który pamięta zarówno Ostatnią Wieczerzę, jak i Zmartwychwstanie. I nawet jeśli Jego wierni skupiają się na jednej z tajemnic bardziej niż na innej, jest to bez znaczenia od chwili, gdy przywiązują się do samego Jezusa. Podobnie i Kościół ceni zarówno Siostry od Dzieciątka Jezus, jak i Siostry Matki Bożej Kalwaryjskiej, dominikanów, jak i pasjonistów, czy wielu innych.

Czyny Jezusa, które nie zapoczątkowały nowego stanu, jak Wcielenie czy Zmartwychwstanie, lecz są jedyne z racji Wcielenia, również zyskują szczególne znaczenie. Święty Paweł mówi, że wszystko, co zostało napisane, zostało napisane dla naszego pouczenia (Rz 15, 4). Dla każdego z nas nawet mijająca chwila ma wartość jedyną, bo jest dla nas miejscem wolności, podczas gdy przeszłość nie leży już w naszej mocy. Od tej chwili i od wyboru, jaki w niej czynimy, może zależeć nasza wieczność. Podobnie każdy czyn i gest Jezusa był w pewnym sensie jedyny i na wieczność decydujący. W Jezusie jest jednak znacznie więcej. To, co w Nim było jedyne, odzwierciedla w szczególny sposób Tego, który jest Jedyny. „Słuchaj, Izraelu: Pan, twój Bóg, jest jedynym Panem” (Pwt 6, 4).

Tak więc ograniczenia poznania przez historię nie mają już znaczenia. Nieograniczone horyzonty otwiera przed nami kontemplacja.

tłum. **Maria Żerańska**